



**AMC – ARTISTS MANAGEMENT COMPANY** s.r.l. unipersonale  
Piazza R. Simoni, 1/E  
37122 Verona, Italia

Tel. (+39) 045 8014041, fax (+39) 045 8014980  
office@amcmusic.com www.amcmusic.com  
Cod. fisc./P. IVA 04119540237 REA 393720  
Reg. Imprese VR 04119540237, Capitale sociale I.V. € 20.000

**Grigory SOKOLOV**

Warsaw Philharmonic, Warsaw | 2<sup>nd</sup> December 2018

**POLITYKA**

## Sokołow we wspaniałej formie

Udało się coroczne święto – Grigorij Sokołow znów zaczarował publiczność. I znów było „kontraktowych” sześć bisów.

Tym razem byłam całkowicie pod wrażeniem – rok temu z lekka się czeptałam ostatniej sonaty Beethovena, ale teraz nie miałam żadnych zastrzeżeń, a parę „sąsiadów” tylko czyniło ten występ jeszcze bardziej ludzkim.

Wspaniały Beethoven. Sonata C-dur op. 2 nr 3 – to jeszcze ten młody dzikus, który zaskakiwał publiczność wiedeńską dość nonszalanckim traktowaniem schematów, zabawą motywami i kontrastami – to ostatnie mu zresztą zostało na stałe. I Sokołow oddał to pięknie: kształtując brzmienie w większości subtelnie, jakby trochę imitując brzmienie dawnego fortepianu, ale podkreślając kontrasty mocnym, choć w żadnym momencie nie przestrzelonym (a kiedyś mu się zdarzało...) forte. Trochę zaskoczył wolnym tempem scherza – zagrał je prawie jak menuet, a zwykle pianiści grywają je szybciej. Za to tym większy był kontrast z finałem. Pianista wracał do tej sonaty na recitalach wiele razy, ale tym razem chyba jeszcze bardziej wyostrzył kontrasty, zwłaszcza wysubtelnił fragmenty w piano.

Do Bagatel z op. 119 przeszedł niemal bezpośrednio, ale to był jednak inny Beethoven, ten późny, i nie było już w nim miejsca na brutalne forte. Urocze miniatury, niektóre mikroskopijne (najkrótsza ma 21 taktów, i to zagranych bardzo szybko), niektóre bardziej rozbudowane, niektóre sprawiają wręcz wrażenie szkicownika kompozytorskiego, są uchwyceniem krótkiej impresji. Sokołow zagrał je z ogromną subtelnością – tak żałuję, że nie znalazłam na tubie nagrania tych utworów. Bo te z drugiej części – Impromptus Schuberta (D 935) i bisy – są tutaj. Z tą różnicą, że wśród bisów nie było Chopina, Skriabin był piąty, a ostatnim były Des pas sur la neige Debussy'ego. Schubert ujmował – w pierwszym Impromptu nostalgiczną wędrówką, w pozostałych – łagodnością. Co zaś do bisów...

Zamieniliśmy po koncercie parę słów ze ścichapękiem (Frędzelków było na koncercie mnóstwo) i jego zdaniem nie było przypadkiem, że wśród tych bisów znalazł się ten

przesmutny Skriabin, a na koniec wręcz żałobny (choć jak na mój gust trochę za szybko zagrany) Debussy – to przecież chodzi o ślady na śniegu pozostawione przez osobę, która odeszła. Uważa, że jakaś pesymistyczna wizja się za tym kryła. Nie jestem pewna, czy rzeczywiście, ale kto wie...

PS. Mały bonus: w tym Monachium, skąd pochodzi zlinkowane powyżej nagranie, w pierwszej części Sokołow grał te przepiękne sonaty Haydna, które u nas wykonał w zeszłym roku. Tutaj można ich posłuchać.

**Dorota Szwarcman**

<https://szwarcman.blog.polityka.pl/2018/12/03/sokolow-we-wspanialej-formie/>